Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 49. Kraków-Lwów, dnia 21 października 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy,
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.665
—o—
Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Krwawy zamach w Marsylji.

Król Jugosławji i minister Barthou zamordowani!

We wtorek dnia 9-go b. m. **Aleksander I, król Jugosławji,** przybył do Francji z oficjalną wizytą. Król przybył do portu **Marsylji** na statku wojennym i parę minut przed godziną 4-tą popołudniu wysiadł na ląd witany przez ministra spraw zagranicznych **L. Barthou.** Wielotysięczny tłum manifestował na cześć króla.

Natychmiast zajęto miejsca w czekających samochodach. Do **królewskiego** samochodu wsiadł król Aleksander I, mając po lewej ręce obok siebie **ministra Barthou** a naprzeciw **generała Georges.** Orszak ruszył ze starego portu ku centrum miasta. Ulice nabite były zwartym tłumem, który przytrzymywali policjanci.

O godzinie 4'15, gdy orszak docierał **do gmachu giełdy marsylskiej,** — jadąc wolno (zaledwie 8 km. na godzinę, a więc noga za nogą) — naraz jakiś elegancko ubrany jegomość, młody, rosły, przerwał kordon policji, wyminął jadącego na koniu obok samochodu królewskiego pułkownika gwardji i **skoczył na stopień samochodu, a z wielkiego pistoletu automatycznego oddał w głąb samochodu kilka strzałów.**

Pułkownik gwardji Vionnet zawrócił natychmiast konia i po dwakroć ciął mordercę dobytym pałaszem. Morderca padł, ale z pistoletu znowu dał parę strzałów w biegnący ku niemu tłum, — szofer kierujący autem królewskiem dobył browninga i strzelił do leżącego — to samo uczynili dwaj nadbiegający policjanci.

Scena ta trwała zaledwie parę sekund. Cywilni policjanci już otaczali zwarcie samochód; **król Aleksander broczył obficie krwią, trafiony trzema kulami** w głowę, piersi i brzuch, **minister Barthou** został również ranny — **w głębi** wozu rzęził **generał Georges** przeszyty na wylot kulą.

Natychmiast uniesiono ciało **ministra Barthou** do szpitala Hotel Dieu, gdzie **poddano** go operacji — kula trafiła w ramię, rana byłaby niegroźną gdyby żyła nie była otwarta i **krew** tak obficie **płynęła, że minister wnet wydał ostatnie tchnienie.**

Tymczasem samochód z królem dogorywającym zajechał **do prefektury.** — Wezwani lekarze nic już poradzić nie mogli. **Król dogorywał, z nosa płynęła krew z mózgiem.**

Generał Georges został przeniesiony do szpitala.

Na innem łożu szpitalnem późnym wieczorem skonał policjant Galy, ofiara zawodu.

Konsternacja w całej Francji jest niezmierna. **Królowa,** która przyjechała do Francji pociągiem, dowiedziała się o straszliwej nowinie dopiero w nocy **w Lyonie.**

Prezydent Republiki p. Lebrun z ministrami: p. **Herriot** i p. **Tardieu** przybyli do Marsylji we środę rano, by wziąć udział w pogrzebie ofiar.

Na komisarjat policji przyniesiono zwłoki jeszcze **ciepłe mordercy.**

Kim jest morderca?

Władze francuskie wszelkiemi siłami usiłują ustalić kim jest **morderca** króla Jugosławji i min. Barthou. Przy zamachowcu znaleziono **legitymację,** na nazwisko **Kelemen. Legitymacja** ta rzekomo miała być wystawiona przez konsulat czeski w Zagrzebiu, tymczasem okazuje się, że konsulat w Zagrzebiu takiej legitymacji nie wystawiał.

Gubiąc się w domysłach, władze policyjne zestawiają osobistość zamachowca z niejakim **Stykomirem,** którego zachowanie się wzbudzało **podejrzenia** policji **belgijskiej.** Nosił się on podobno z zamiarem zabójstwa króla jugosłowiańskiego i pozostawał w stosunkach z dwoma Serbami, którzy przed kilku dniami byli przychwyceni na przemycie broni. Zarówno **Stykomir,** jak i **Kelemen,** mieli wytatuowane na ciele trupie główki i cztery inicjały oraz słowa „wolność lub śmierć". Ta właśnie okoliczność **daje podstawę** do przypuszczeń, że Kelemen i Stykomir **są jedną i tą samą osobistością.** Jak pisma donoszą zabójstwo króla uplanowała organizacja emigrantów chorwackich.

Nowy król.

Po śmierci króla Jugosławji Aleksandra I, na tron Jugosławji wstąpił syn Aleksandra, **Piotr.** Król ten ma zaledwie 11 lat. Wychowywał się dotąd w jednym z zakładów w Anglji a po śmierci ojca udaje się do Jugosławji, by jako następca Aleksandra wstąpić na tron, jako Piotr II, król Jugosławji.

Przewiezienie zwłok królewskich do Jugosławji.

Zwłoki króla Aleksandra, zamordowanego w Marsylji przewieziono dnia 14 bm. na pokładzie krążownika **„Dubrownik"** do portu w Szplicie. Tam przedstawiciele rządu Jugosławji czekali już na zwłoki królewskie. O godz. 6 rano zadzwoniły wszystkie dzwony w Jugosławji, przed zwłokami złożonemi na katafalku 8 m. długim przemaszerowały oddziały wojsk — a wszystkie baterje nadbrzeżne dały ognia z armat. Tak zatrzęsła się Jugosławja i załkała dzwonami witając zwłoki królewskie.

<>

Pogrzeb ministra Barthou.

Pogrzeb **ministra Barthou** zamienił się **w olbrzymią manifestację narodową. Cała Francja okryła się żałobą.** O godz. 13.45 dnia 13 bm. z gmachu ministerstwa przewieziono zwłoki na specjalnie ustawione podium do kościoła Inwalidów, gdzie wobec delegacji różnych narodów i wobec przedstawicieli rządu Francji do niezliczonych tłumów ludzi przemówił żałośnie, żegnając zwłoki ministra — **premjer Doumergue.**

Przedefilowały wojska, odprawiono ostatnie ceremonje pogrzebowe i o godz. 16-tej przewieziono zwłoki na cmentarz **Pere Lachaise,** gdzie je złożono w obecności najbliższej rodziny, przyjaciół zmarłego w grobie rodzinnym.

<>

Film o zbrodni marsylskiej.

We wszystkich kinematografach londyńskich wyświetlono już dokładne zdjęcia dźwiękowe, **ilustrujące wydarzenia w Marsylji.** Władze francuskie czyniły rozmaitym towarzystwom filmowym wiele trudności z wydostaniem tych filmów z Francji. Film towarzystwa „Gaumont British" został zatrzymany w Le Bourget przed samym odlotem do Londynu. Towarzystwu „Paramount" udało się jednak film przewieźć do Londynu. Zdjęcia pokazane zostały urzędnikom wywiadu, **za poradą których sceny tynczu wycięto. — W filmie uderza przedewszystkiem brak ochrony samochodu królewskiego po wyruszeniu pochodu z przystani.** Po obu stronach ulicy **nie widać kordonu policyjnego,** jak również po obu bokach samochodu królewskiego **brak ochrony.** Dopiero w odległości kilku kroków, podąża eskorta konna. **Po strzałach ulica staje się widownią nieopisanego wprost zamieszania.**

Film ten jest dzisiaj tematem rozważań całej prasy angielskiej, która znajduje w nim potwierdzenie i uzasadnienie krytycznych uwag, wygłaszanych w Londynie **pod adresem policji francuskiej.** Film wyświetlony będzie w dalszym ciągu we wszystkich kinematografach **angielskich,** mimo, iż zabroniono go, jak donosi prasa angielska, **w Niemczech i we Francji.**

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział III karny.
Dnia 8 października 1934 r. III Pr. 221/34.

Sąd okręgowy, Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu **wniosku** Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał **następujące** postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie dnia 4/10 1934 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 47 z 7/10 1934 r. z powodu treści artykułu, umieszczonego na stronie 2-giej p. t. **„W drugim dniu obrad"** w ustępie od słów „Sejm nie" do słów „samowolę administracji", od słów „Rada Naczelna" do słów „władz administracyjnych", od słów „Rada Naczelna składa" do słów „na wygnaniu", od słów „a nauczycielstwo" do słów „łamaczy prawa", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 K. K. oraz występku z art. 154 § 1 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w „Dzienniku urzędowym".

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. A. Hubl w. r. Prezes sądu okr.
Protokolant: Kobylarz w. r.
Za zgodność: (Podpis nieczytelny) sekretarz.

Rolnicy w walce o podstawy bytu.

Gospodarka czeska w zakresie monopolu zbożowego.

Czeski monopol zbożowy, zorganizowany w oparciu o organizacje spółdzielcze, jest niezmiernie ciekawym eksperymentem. Jak „Venkov“ donosi, że sprawozdań ogłoszonych dotąd, wynika, że ceny naogół zostały utrzymane na poziomie ustalonym. Pilnują tej dziedziny rewizorzy, których jest 40. Urzędników organizacja monopolu zbożowego ma niewielu. Ale jest to gospodarka nie mająca nic wspólnego z pojęciem monopolu państwowego. Obecnie czeskie koła agrarne, myślą o planie gospodarki w rolnictwie na rok przyszły, szczególnie chodzi o uregulowanie stosunku pomiędzy ilością produkcji żyta a pszenicy. Produkcja kukurudzy w Słowacji ma być powiększona.

Oddłużenie w Czechosłowacji.

Także Czechosłowacja przygotowuje ustawę o odłużeniu. Jeden z numerów „Venkova“ z ostatnich dni przynosi sporo informacyj na temat szczegółów tej projektowanej ustawy. Czechosłowacja według tych informacyj chce indywidualizować przy akcji oddłużenia, osobne komisje przy sądach okręgowych mają dokładnie zbadać położenie rolników, którzy się zgłoszą do nich z prośbą o sanację ich położenia finansowego. Komisje te, złożone przeważnie z przedstawicieli rolnictwa i urzędników, w ciągu kilku tygodni mają przeprowadzić badania, poczem ustalą warunki sanacji danego gospodarstwa. Pomoc dla zadłużonych rolników polegać ma na obniżeniu odsetek do 3 względnie 4%, na umorzeniu części zaległych podatków i zaległych odsetek zwłoki, oraz na moratorjum aż do 20 lat, w ciągu których dług stopniowo ma być spłacony. Jeżeli moratorjum groziłoby wierzycielowi ruiną, wierzyciel może uzyskać natychmiastową spłatę, ale wtedy musi się zrzec 20 do 40% wierzytelności. Na cele akcji oddłużenia państwo przeznaczyć ma większy fundusz, a koszta postępowania przeważnie pokrywa państwo, a nie dłużnik.

Zielony front we Francji.

Położenie rolnika staje się ciężkie na całym świecie, gdzie w finansach państwowych weszło się na drogę deflacji, gdzie zmniejszyła się znacznie ilość pieniędzy obiegowych. To też rolnicy wielu krajów się burzą, urządzają strejki i rewolty, by wymusić zrównanie cen artykułów rolnych z cenami przemysłowemi, żądają reform ustrojowych, by zabezpieczyć swoje prawa.

Krajem niespokojnym pod tym względem stała się także Francja. Tam rolnicy przeważnie głosowali dotąd za Stronnictwem Radykalnych Socjalistów (Heriot) w ostatnich czasach znać jednak wyraźnie odsuwanie się rolników od tej skompromitowanej partji, a tworzyć się zaczęła partja agrarna, jako skupienie różnych ośrodków rolniczych. To istnienie partji o silnym akcencie zawodowym rolniczym zaznaczyło się już przy ostatnich wyborach samorządowych. Wzmocnienie frontu zielonego spowodowane zostało przez współdziałanie socjalistów z komunistami, przez wytworzenie się zjednoczonego frontu czerwonego. Czego żąda front zielony we Francji? Są to hasła podobne do dążeń rolników w innych krajach:

1) **zniesienie ustaw o ubezpieczeniach społecznych;**

2) **zaniechania polityki deflacyjnej;**

3) **zrównania cen w rolnictwie** z **cenami artykułów przemysłu;**

4) **ochrona republikańskiej formy rządów;**

5) **organizacja gospodarstwa narodowego w oparciu o zorganizowane zawody.**

„Front wsi“ jest w opozycji do rządu Doumergue'a, gdyż rząd ten z obawy przed drożyzną jest niechętny zrównaniu cen, a „front wiejski“ widzi w każdej walce z drożyzną walkę z rolnikami.

W dniu 28 listopada „Front wiejski“ zapowiada wielką demonstrację w Paryżu.

Wspaniała manifestacja chłopskiej solidarności.

SPRAWOZDANIE Z UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU KOŁA STR. LUDOWEGO W JELNY, POW. ŁAŃCUT.

Czwarty raz w tym roku ludowcy w Łańcuckiem obchodzą uroczystość święcenia sztandaru symbolu widomego, ideałów i organizacji chłopskiej. Ostatnio święciliśmy sztandar ludowy w Jelny ad Leżajsk.

Uroczystość ta utkwi na długo w pamięci mieszkańców wioski naszej. Domy poubierane zielonemi chorągiewkami, trybuna wysoka, ustrojona zielenią i wieńcami, wśśniej zdaleka portret prezesa Wincentego Witosa, Orzeł polski i napis „Witajcie bracia ludowcy“. Na miejsce zbiórki schodzą się ludowcy z okolicznych wiosek, sztandary, orkiestra, strojne krakowianki uwijają się, przypinając zielone kokardki. Formuje się pochód na nabożeństwo i poświęcenie sztandaru do kościoła parafjalnego w Leżajsku, odległego 8 km. Pochód ten przedstawiał się imponująco, sztandary z Kamienia, z Brzózy Królewskiej, Wierzawic, Żołyni, orkiestra gra krakowiaki, młodzież i do 1500 starszych ludowców.

Nadmieniam, że cztery razy jeździli delegaci po zezwolenie na uroczystość, a odległość z Jelny wynosi 30 km., robiono trudności z pochodem, orkiestrą, zgromadzeniem stawiano zastrzeżenia, że musi się przedłożyć listę mowców i temat ich przemówienia, że musi się spisywać tych, którzy przy wbijaniu gwoździ pamiątkowych w drzewiec sztandaru, rzucą jakowyś datek, że nie wolno przeprowadzać agitacji przed wyborami gromadzkiemi. Referent starostwa p. Oroński na miejscu w Jelny zakazał konnej straży porządkowej i wzięcia udziału w pochodzie. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru w pochodzie zdążano przed trybunę na plac zbiórki, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych i przemówienia zgłoszonych w starostwie mowców. Przewodniczył wiceprezes Zarządu powiat. Kozakiewicz z Woli Bliższej, sekretarzował W. Wiśniowski z Jelny. Przemawiali: Dec Antoni z Rakszawy, W. Jagusztyn, prawnik z Biedaczowa, Burda J. z Żołyni, Jodłowski z Sarzyny i Kozakiewicz.

Uroczystość ta i przemówienia wryły się głęboko w duszę ludowców, którzy to w rezolucjach zaznaczyli, wyrażając hołd..., wotum ufności i wdzięczność przewódcom ludowym a pogardę odpryskom, rozbijaczom i zdrajcom, ślubując wiernie i wytrwale stać w obronie ideałów ludowych, nieść górnie sztandar honoru i ambicji chłopskiej.

Uczestnik w Jelny.

Drzewka owocowe
zdrowe, silne, najtaniej dostarcza
Emil FREEGE Szkółki drzew
Kraków, Lubicz 36/38.
Cenniki i oferty na żądanie. 26

Smaczna żydowska bułka.

W sklepiku żydowskim przy ul. Nowolipiu 35 w Warszawie, policjant spostrzegł, jak żydówka ceruje brudną skarpetkę, włożywszy do środka bułkę, zamiast drewnianego grzybka do cerowania. Policjant spisał protokół i dołączył do niego zatrzymaną bułkę w skarpetce. Żydówka będzie ukarana za niechlujstwo.

W całym kraju nastąpiła

zniżka cen żyta.

Konjunktura na owies i jęczmień.

Wstrzymanie zakupów interwencyjnych przez państwowe zakłady zbożowe spowodowało zniżkę cen żyta w całym kraju. Młyny warszawskie płacą obecnie 14—14.50 za 100 kg. żyta, co oznacza zniżkę cen o 3 zł. na kwintalu. Na obszarze b. Kongresówki płacą za żyto około 13 zł. Na kresach wschodnich około 12 zł. i niżej.

Wznowienia zakupów interwencyjnych przez państwowe zakłady zbożowe nie należy oczekiwać przez dłuższy czas. Zakupione dotychczas przez zakłady i złożone w magazynach żyto kosztowało około 60 miljonów zł. Część żyta na sumę około 10 miljonów zł. trzymana jest w magazynach krajowych i gdańskich.

Rolnicy winni we własnym interesie ograniczyć podaż żyta tembardziej, iż występuje pomyślna konjunktura na owies i jęczmień.

—————<>—————

„Twarzą do wsi“ w praktyce.

Chłopi gminy Młyńczyska (pow. limanowski), okropnie ucierpieli wskutek lipcowej powodzi. Kilkanaście rodzin stanęło w obliczu strasznej śmierci głodowej. Wójt tejże gminy, strapionej i zgnębionej nieszczęściem ludności, publicznie przed kościołem powiedział: „Mąkę (i wszelkie inne zapomogi) przeznaczoną dla powodzian — dam tylko tym, którzy należą lub się wpisali do B. B.“ (Świadkowie: Jakób Talarczyk i Piotr Kwit z Młyńczyska). Głosi się całemu światu zwrot na lewo, „twarzą do wsi“, a tu rzeczywistość mówi sama wymowniej. Wprawdzie p. Prezydent w orędziu — orzekł, że pomoc ma być da wszystkich poszkodowanych powodzią obywateli, ale „dyktatorek“ wójt — bezkarnie rozdziela wedle swego widzimisię zapomogi. — Dalej — praca przy naprawie dróg i mostów — dawana jest też przeważnie zwolennikom B. B.

Mamy nadzieję, że odgórne władze położą raz nareszcie kres takiej gospodarce.

Mieszkaniec Młyńczysk.

—————<>—————

Wojsko żydowskie w Polsce.

„ABC“ drukuje reportaż p. Tadeusza Opioły o militarnej organizacji żydowskiej: Beta.

„W zimie ub. r. odbył się kurs madrika (oficerski — hebr.) bejarczyków w Zielonce, pod Warszawą, w lecie b. r. odbył się kurs samalin (podoficerski) w Otwocku.

— „Na 63.000 zorganizowanych bejtarczyków 42.000 jest w Polsce. Niema już większego miasteczka, gdzieby nie było naszego oddziału. — Wszystkich oddziałów w Polsce jest 480, najwięcej w województwach wschodnich: w Małopolsce Wschodniej 162, w Wileńszczyźnie 53, w Nowogródzkiem 42, w Poleskiem 44, w Warszawie 106, w Kieleckiem 65. Istnieją oddziały w Gdyni, Tczewie, Poznaniu i Gnieźnie...

— Byłyby to zatem kadry autonomiczne wojska żydowskiego w Polsce? — wtrącam uwagę bez dalszych wniosków.

— No, tak, jak już jest w Mandżuko. My przecież chcemy być zawsze lojalnymi wobec Polski. Nasz główny cel — to przecież żydowskie państwo narodowe w Palestynie, dokąd wysyłamy naszych wyćwiczonych bejtarczyków.

Z pobieżnego obliczenia, otrzymanego w sztabie Bejtaru, wynika, że od roku 1926 wysłano do Palestyny 200—300 bejtarczyków, co stanowi niecałe pół procent w stosunku do ich obecnej ilości. Reszta tkwi w Polsce i lojalność swą stwierdza dążeniem do utworzenia autonomicznego wojska żydowskiego, narazie w drodze uzyskania dla Bejtaru praw przysposobienia wojskowego, mogącego ćwiczyć otrzymanemi od wojska karabinami pod kierunkiem oficerów i podoficerów polskich, oczywiście najchętniej żydów i bejtarczyków“.

Bardzo mało ludzi w Polsce rozumie, dlaczego sanacja toleruje organizowanie się w Polsce fizycznej siły żydowskiej“.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w Kolbuszowy.

Dnia 7 października odbyło się poświęcenie sztandaru Str. Ludowego. W zgromadzeniu, jakie się odbyło **pod gołem niebem** na polu prezesa Zarządu pow. **Frankiewicza, wzięło udział ponad 2000 ludowców**, delegowanych z najodleglejszych okolic powiatu. Nadmienia się, że starostwo kolbuszowskie nie zezwoliło na pochód do kościoła i z powrotem. Nie można było zatem sztandarów ludowych z takiemi godłami, jak obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Orzeł polski rozwinąć. Musiano w drodze do kościoła i z powrotem nieść sztandary zwinięte. Zarządzenie to wywołało bardzo przykre nastroje wśród zebranych, a jeden z chłopów mowców, mówiąc o tym fakcie, aż ronił łzy. Zgromadzeniu przewodniczył **Batory Jan**, jeden z najpoważniejszych i najstarszych chłopów ziemi Kolbuszowskiej. Funkcje chorążego pełnił także jeden z najstarszych działczy, p. **Filipowicz**.

Po ceremonji wbijania gwoździ rozpoczęto na zielonej polanie zgromadzenie deklamacją jednej z dziewczynek wiejskich. **Następnie odczytano listy od Prezesa Witosa i Dra Kiernika**, które przyjęto burzą oklasków. Referat ogólny na temat dzisiejszego położenia w kraju wygłosił **poseł Madejczyk**. Przemówienie jego przerywano częstemi oklaskami. Następnie przemawiali **Gwizdak Władysław** z Mieleckiego, **Konefał Kazimierz** z Tarnobrzeskiego, **Ożóg Jan** z Sokołowa, **Mytych Michał**, **Bogacz Stanisław**, **Koba Wojciech** i **Ziomek Józef**.

Uchwalono znane rezolucje ze Święta Ludowego. Między przemówieniami Koła młodzieży Wiejskiej śpiewały pieśni bardzo aktualne własnych utworów, a muzyka wiejska przygrywała. Po przemówieniu **końcowem p. Frankiewicza** w podniosłym nastroju zgromadzenie rozwiązano.

Obecny.

Garść wieści z powiatu gorlickiego.

Mimo rzucenia hasła przez sanację — „frontem do wsi“ — wsie zalewa fala upomnień, nakazów płatniczych, edyktów licytacyjnych, mnożą się kary za zwłokę — stąd egzekutor jest stałym gościem u nas. Ale równocześnie swój front, czyli twarze pokazują chłopom panowie: Gwiżdż, dyr. gimnazjum, dr. Gnoiński, insp. szkolny, Wysowski, wielki inspektor od oświaty pozaszkolnej (czytaj: strzeleckiej!) i im podobni. Od pewnego czasu ci panowie jeżdżą po wsiach i reperują BB. Ale jak? Przez wójtów, nauczycieli i chłopów, którzy albo synów mają w gimnazjum, albo w inny sposób uzależnieni są od tych panów. Ludzie ci klną i jadą na zebrania BB. Ostatnio takie zebranie było w Łużnej. „Dobrowonie i z przekonania“ zjechało się 32 osoby: nauczyciele, ziemiany, pisarze gminni, wójcia etc., no i tam choć zebrani chcieli kogo innego — to jednak na rozkaz p. Gwiżdża — wybrano prezesem BB. p. Rylskiego, dziedzica z Szalowy. Przy okazji tych wyborów jeden z obecnych mimowoli oddał nastroje wsi w gorlickiem, mówiąc, że **dziś na wsi być sanatorem, należeć do BB. — to bardzo ciężko: wszyscy się od takiego odwracają, omijają go i tylko pokazują palcem.** Rzeczywiście z radością można stwierdzić, że powiat gorlicki niezłomnie stoi pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, a chłop z gorlickiego ma dla sanatora odrazę i pogardę. Przy tej okazji nadmienić należy, że w czasie reperowania BB. p. Laskowski dostał kopniaka od sanacji. Kończy go sanacja.

Powiat nasz żyje też pod wrażeniem podziału na gminy zbiorowe. Każdego uderza to, że **siedziby gmin zbiorowych zostały tam utworzone, gdzie jest jakiś obszarnik, lub mieszka w sąsiedztwie.** Podobno w pow. gorlickim, na 11 wójtów ze strony sanacji ma być tylko jeden nieherbowy — reszta „stara szlachta“! Oburzają się chłopi na to, jak i na to, że np. po powodzi chłopi otrzymują wprawdzie zasiłki, ale muszą to odrabiać przy budowie drogi powiatowej, zaniedbując odbudowę własnych, zniszczonych powodzią gospodarstw.

Ale u nas jest więcej takich „kwiatków!“ Oto niedawno u jednego z dygnitarzy sanacyjnych w **Bieczu** było przyjęcie, na którem była **„elita“ sanacyjna z naszego powiatu.** Bawiono się dobrze. Wódecznością zakrapiano obficie. **Nad ranem, gdy się wybierano do domu, gospodarz domu zauważył, że brak mu 400 zł.** Zarządzono rewizję i 400 zł. znaleziono u jednego z biesiadników „elity“.

Takie to rzeczy dzieją się w gorlickiem.

„Somsiod“.

OBCASY GUMOWE BERSON chronią obuwie przed wykrzywieniem obcasów

Apel do prezesów Kół i mężów zaufania Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie zwraca się z wezwaniem do wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego w Małopolsce — o natychmiastowe nadsyłanie do Zarządu Okręgowego S. L., Kraków, Mały Rynek 4, szczegółowych sprawozdań z wyniku wyborów do rad gromadzkich na terenie Małopolski, jak również o nadsyłanie spisu wybranych radnych gromadzkich, którzy należą do Stronnictwa Ludowego.

—<>—

„Komendant kazał — myśmy zrobili“.

Dnia 7 bm. odbyła się w Wilnie uroczystość pierwszego pułku artylerji legjonowej. Przybył na nią minister spraw zagranicznych Beck. Minister Beck wygłosił bardzo charakterystyczne przemówienie, które według pism sanacyjnych przedstawia się następująco:

„Przecież rzecz jest bardzo prosta. Praca składa się z dwóch elementów: pierwszego, trudnego, który trzeba przeżyć i drugiego, którego można się nauczyć, to jest techniki. Zgotowaliście mi owację za jakąś tam Genewę. Co tu dużo gadać... Komendant tak, jak prowadził nas do boju, tak samo kieruje nami obecnie w życiu państwowem. Komendant kazał — myśmy zrobili“...

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Ułaskawienie posła Smoły.

Jak wiadomo znany **działacz ludowy, poseł Jan Smoła, skazany został na 2 lata więzienia za przemówienie na wiecu.**

Pos. Smoła odsiedział już z wymierzonej mu kary **6 miesięcy**, a ostatnio korzystał z „urlopu więziennego“, udzielonego mu z powodu choroby w najbliższej rodzinie. W ubiegłym tygodniu na wniosek ministra sprawiedliwości Prezydent Rzeczypospolitej „ułaskawił“ **posła Smołę, darowując mu resztę kary.**

Zaznaczyć należy, że pos. Smoła nie wnosił podania o ułaskawienie.

—<>—

Sprostowanie plotki.

Od byłego więźnia brzeskiego, **p. Dra Władysława Kiernika** otrzymaliśmy następujące pismo, w sprawie notatki zamieszczonej w 47 numerze „Piasta“:

— **„Powtórzona za sanacyjnym „Kurjerem Porannym“** (coprawda ze znakiem zapytania) **w Nr. 47 „Piasta“, wiadomość, jakobym pracował w czechosłowackiem ministerstwie rolnictwa, jako doradca w sprawach spółdzielni — jest zwyczajną plotką wyssaną z palca fałszywego informatora.**

Dr. WŁADYSŁAW KIERNIK.

LEON KRUCZKOWSKI 23

KORDJAN i CHAM

Więc dopiero po długiej chwili poruszył się Matus.

— Ano, bo i po sprawiedliwości tak być powinno! — rzekł poważnie. — Wiadomo, że co najlepsze łąki do folwarku przynależą... Niejeden ta chłop radby coś z tego przydzierżawił, bo paszy na obżywienie inwentarza każdego roku zamało!...

— Oj to, to! — ozwały się liczne głosy. — Łąki, rzecz wiadoma!

— A jak już — mówił Matus — rząd folwark wydzierżawia, to któż powinien mieć pierwszeństwo, jak nie my, chłopy, co tu przecie z dziada-pradziada siedzimy, hę?

— Święte słowo!

— Prawda!... Prawdę gada!

— Sprawiedliwie to powiedział!

— Więc to wszystko w owem pisaniu mieć chcemy! — zbierał Matus do kupy, co było mówione. — Aby krzywdy, nieprawnie ludziom wyrządzone, pan dzierżawca wedle słuszności wynagrodził, a powtóre, aby rząd raczył wzamian za robocizny, dworowi dotąd odbywane, gotowym groszem od nas pobierać odpłaty... Zaś wkońcu, aby zezwolone nam było z nowym rokiem grunta folwarczne wziąć w dzierżawę za czynszem, dotąd przez pana dzierżawcę opłacanym... Jakże, zgodniście na to, sąsiady kochane?

— Ano... ano!

— I którżby się mógł nie godzić...

— Toć prawda, niema tu takiego! — zakrzyknięto.

Więc dopiero rozgwar się zrobił okrutny, że to niby rada — radą, a językom też folgę dać potrzeba... Co uradzono — jużci święte! Ale się jeszcze każdy z osobna i razem wszyscy wygadać pragnęli, a wywnętrzać, a wypominać, jak to zwyczajnie w niedzielę i w kraczmie, przy stole.

Wnet i domyślny Majer zjawił się w drzwiach alkierza. Jaki taki o piwo wołał i fajki za cholewą szukał. Dopieroż kurzenie zaczęło się srogie, dławiące kwaśnym, smrodliwym dymem. — I niewiadomo, czy od tego dymu szarzeć poczęło w izbie i mroczniеć, czy też, że to już pod zmierzch się miało na dworze.

Jeden tylko Derkacz trzymał się jakoś ustronnie, milczący i nieruchomy. Siedział w swym kącie pod piecem, zgarbił się i posowiał — — Ten i ów zagadnąć go próbował, ale, że odpowiadał mrukliwie i niechętnie, zostawiono go w spokoju, w tem jakiemś ponurem odrętwieniu. Znali go przecie i wiedzieli, że kiedy się tak w sobie zwarł i zatchnął — próżnem byłoby rozruchiwać go i do gadania wyciągać.

W pewnej chwili wstał ciężko z ławy i ruszył wzdłuż ściany ku oknu. Stanął przy niem i — że było szeroko otwarte — wychylił głowę na zewnątrz, w zmierzch zapadający.

Musiał tam dojrzeć coś niezwykłego, bo zaraz cofnął się, prędko a nieznacznie. Od stołu nie zwracano na niego uwagi; przesunął się więc, niby obojętnie, wzdłuż ścian i — nasadziwszy czapkę na głowę — zniknął za drzwiami.

— Ny, a Derkacz to już się zabiera... tak zawczasu? — zdziwił się żyd za szynkwasem.

Kowal machnął ręką i mruknął coś niewyraźnie.

Przez ciemną sień wyszedł przed karczmę — —

Mrok już był zgęstniał. Szarzały w nim pobliskie kępy wiklin nad stawkiem. Derkacz skierował się w tamtą stronę. Obszedł, jak mógł najciszej, jakieś komórki i szopy, przebrał się przez wikliny i zaszedł na tyły karczmiska. Odrazu doleciał go gwar chłopskich głosów z otwartego okna alkierza. Ku temu oknu począł się skradać, ostrożnie rozgarniając przed sobą wysokie, bujnie rozrośnięte zielska.

Dojrzał wreszcie ciemny kształt ludzki, skulony pod oknem i nieruchomo przytulony do muru; może drzemał, bo ani drgnął na szelest kowalowych kroków — —

Aż Derkacz jednym skokiem znalazł się przy nim i łapą potężną a twardą, kowalską przecie, za kark okrutnie ułapił.

— O Jezu! — wrzasnął napadnięty i szarpnął się tak gwałtownie, że czapka spadła mu ze łba.

Lecz wraz Derkacz drugą garścią palnął go w gębę, szeroko rozwartą, aż klasnęło — —

— Cichajże, szelmo! — mruknął stłumionym głosem i potrząsnął skuloną postacią, jak workiem otrąb.

Spojrzały na niego przerażone, ogłupiałe ślepia Mrowca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dr. Władysław Kiernik

To, co najważniejsze.

Pan Bóg jest najlepszym ekonomistą — można powiedzieć wobec faktu, że ceny żyta w Polsce **wreszcie podniosły się z 13 na 17 zł.** Czego nie mogły zdziałać wszelkie podejmowane dotąd środki, jak premje eksportowe, akcja interwencyjna Państw. Zakładów Zbożowych, porozumienie zbożowe z Niemcami, kredyty rejestrowe i zaliczkowe — **tego dokonał ogólno-światowy nieurodzaj i skurczenie się wskutek tego olbrzymich zapasów zboża.** Ale czy ta zwyżka o 20—25 proc. ceny żyta rozwiązuje **kwestję kryzysu rolniczego w Polsce** i najważniejszą, bo decydującą o nędzy lub dobrobycie rolnika **sprawę opłacalności produkcji rolnej?** Z pewnością nie!

Zwyżka ta najpierw stoi jeszcze **daleko poniżej opłacalności samej produkcji żyta,** a powtóre, jak to wykazałem już w lutym 1930 r. przy sposobności referowania **budżetu** rolnictwa w Sejmie — **same ceny zboża nie są miarodajne dla położenia zwłaszcza drobnego rolnictwa,** którego dobrobyt jest ściśle związany przedewszystkiem z **opłacalnością hodowli zwierzęcej.** Mówiłem o tem w czasie dobrej konjunktury, gdy ceny zboża dopiero się zachwiały — a ceny bydła i trzody były zadowalające. Jak te ceny dziś wyglądają, wszyscy wiemy. Przyszedł kryzys w całej swej grozie w ciągu kilku lat doprowadził rolnictwo do katastrofy.

Kryzys przeszedł wszędzie — ale nie wszędzie poddano mu się z jednaką bezradnością.

KRYZYS W POLSCE - A GDZIEINDZIEJ.

Mam przed sobą cedułę cen zboża z 27 września br. I cóż widzimy? Podczas gdy **w Warszawie** cena pszenicy stoi **20 zł, cena żyta 17 zł,** to równocześnie **w Berlinie 41 zł i 32.80 zł; w Pradze 36.47 zł i 28.54 zł; we Wiedniu 35.47 zł i 25.18 zł,** czyli **przeciętnie o 50—100 procent wyżej, jak w Polsce.**

A przecież usprawiedliwiając niskie ceny zboża, bydła i trzody w Polsce, powołują się zawsze na kryzys światowy, który urósł do potęgi jakiegoś potwora, wobec którego niema ratunku.

Widocznie ratunek jest, skoro cyfry mówią co innego, widocznie gdzieindziej umiano się zabrać do walki z tym potworem i to walki skutecznej.

Nietylko w **Niemczech, Austrji, Czechosłowacji zdołano zapewnić rolnikom ceny „sprawiedliwe“,** to samo widzimy we **Francji,** gdzie państwo ustawowo zagwarantowało ceny pszenicy na 115 fr. za metr **(około 40 zł.),** ponosząc oczywiście wielkie ofiary na rzecz rolnictwa w przeświadczeniu o konieczności ratowania go przed zupełną ruiną.

W Szwajcarji całe społeczeństwo docenia znaczenie rolnictwa i **konieczność opłacalności produkcji rolnej,** to też i tam, mimo „kryzysu światowego“ cena pszenicy wynosi **około 60 zł;** 1 kg żywej wagi bydła 1 zł 75 gr; świń 2 zł 80 gr; metr ziemniaków 20 zł i t. d.

W Anglji oczywiście też nastąpił spadek cen produktów rolnych — ale podjęte przez rząd środki doprowadziły do tego, że — jak stwierdza „The Economist“, a za nim organ Związku Izb Rolniczych w Polsce „Rolnik ekonomista“ w Nr. 15 — **rolnictwo w Anglji jest dziś jedną z najbardziej rentownych gałęzi gospodarstwa społecznego.** Oczywiście i tam **nie dzieje się to żadnym cudem, lecz celowemi środkami, połączonemi z wielkiemi ofiarami państwa.** Dotyczy to tak produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Ale też i tam państwo i całe społeczeństwo rozumie konieczność tych ofiar.

Oczywiście, że skutkiem podwyżki cen produktów rolnych w wyżej wymienionych i innych państwach **(Danja, Szwecja, Włochy** i t. d.) — wzrosły koszty wyżywienia — ale, jak słusznie zaznaczył w swej mowie 24 września br. niemiecki minister rolnictwa Darre, a co stosuje się i do innych państw, **nastąpiło to tylko jako „wyrównanie nadmiernie niskich cen produktów rolnych“ w latach ubiegłych.**

MIMOWOLI NASUWA SIĘ PYTANIE, DLACZEGO W POLSCE JEST INACZEJ?

Czyżby kryzys nie robił u nas takiego spustoszenia w rolnictwie, jak gdzieindziej; **czyż nie trzeba ponieść największych choćby ofiar, aby to rolnictwo, będące szczególnie w Polsce** głównym fundamentem całej gospodarki — dźwignąć i dać mu żyć?

CO MÓWIĄ CYFRY?

Przypatrzmy się znowu kilku cyfrom. **Otóż w r. 1926 wynosiły ceny pszenicy 53 zł** (dziś 20 zł), **żyta 41 zł** (dziś 17 zł), **100 kg żywej wagi bydła 128 zł** (w maju 1934 r. 48 zł), **trzody 218 zł** (w maju 1934 — 58 zł) i t. d. i t. d. (Cyfry przytoczone w „Rolniku Ekonomiście“ Nr. 9 z 1934, na podstawie obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego).

A równocześnie cyfry te wskazują, że gdy ceny artykułów, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, spadły w stosunku do r. 1928: ziemiopłody ze 100 na 34 zł. zwierzęta rzeźne ze 100 na 37, **to w tym samym czasie** (1928 a kwiecień 1934) **ceny artykułów przemysłowych skartelizowanych spadły ze 100 na 90 procent, a wyrobów monopolowych: tytoń ze 100 na 99, sól podniosła się ze 100 na 104.**

Nic dziwnego, że wobec takiego upadku rolnictwa, jak podaje tenże „Rolnik Ekonomista“ w Nr. 14 z tego roku — wydatki włościan w Polsce t. zw. warsztatowe (inwentarz martwy, nawozy i t. d.), **oraz na utrzymanie** (żywienie) i rodzinne (odzież, sprzęty i inne) **ze sumy 1.950 milj. w r. 1926/27 spadły na 954 milj. — natomiast wydatki na spłatę długów i procentów wzrosły o 36 proc.** W ciągu 2 lat od r. 1931 do 1933, jak oblicza „Przewodnik Gospodarski“ Nr. 26/27 w art. „Rolnictwo nad przepaścią“ — **ilość bydła rogatego zmniejszyła się o 1 miljon, a trzody chlewnej o 2 miljony pogłowia.**

Ale dość już cyfr.

PRZYCZYNY.

Jakaż przyczyna, że „kryzys światowy“, na który w innych państwach znaleziono środki ratunku dla rolnictwa — w Polsce szaleje z taką siłą niszczącą to rolnictwo?

Odpowiadając na to, wyręczę się głosem ludzi, zbliżonych do rządzącego dziś w Polsce obozu, jak pp. Stefan Schmidt i Włodzimierz Rulikowski. W „Rolniku“ Nr. 29 i 34 (organu pozostającego w rękach sanacji Małopolskiego Tow. Rolniczego“) w artykule „Ceny wolne i sztywne, planowość i oddłużenie“ — znajdujemy następujące wyjaśnienie powyższego stanu rzeczy (w streszczeniu):

Jedna z głównych przyczyn niezwykle ostrego nasilenia kryzysu rolniczego w Polsce jest t. zw. **deflacja, czyli polityka finansowo-walutowa, polegająca na ograniczaniu środków wymiany, kurczeniu obiegu pieniądza — a to celem utrzymania stałości waluty.** Ta deflacja powoduje wzrost siły kupna pieniądza (jego drożyzna), a tem samem spadek poziomu cen. Cel (utrzymanie waluty) — w zasadzie słuszny, następstwa naturalne.

Ale pod warunkiem, jeśli deflacja ta obejmie wszystkie dziedziny gospodarki tak prywatnej, jak publicznej i państwowej;

Tymczasem gdy **deflacja zdziesiątkowała** niezorganizowane i nieumiejące się bronić **rolnictwo, nie dotknęła wcale,** a przynajmniej niewiele, **przemysłu,** zwłaszcza skartelizowanego (jak widzieliśmy w wyżej podanych cyfrach), ani banków, **ani monopolów państwowych, ani świadczeń na rzecz państwa** (podatków, danin i t. d.). Przy zniżce cen rolniczych — **pozostały wysokie koszta produkcji rolnej, a nawet powiększyły się** (podatki gruntowy, kryzysowy, interwencyjny, danina majątkowa).

W tym stanie rzeczy rolnictwo płaci koszta polityki deflacyjnej.

KWESTJA NAJWAŻNIEJSZA — OPŁACALNOŚĆ ROLNICTWA.

Słusznie też pisze organ C. T. O. i K. R. (sanacyjny) **„Przewodnik Gospodarski“** (Nr. 32 i 33), że w tych warunkach **nawet konieczne jest oddłużenie rolnictwa,** (o które nawoływałem w swym referacie budżetu rolnictwa w r. 1930) — zwłaszcza jeśli będzie ono tylko połowicznem, „będzie tylko zdjęciem sznura z szyji wieszanego“ — nie załatwi sprawy kryzysu rolniczego, **jeśli nie będzie załatwioną kwestja najważniejsza, t. j. kwestja rentowności, a przynajmniej opłacalności rolnictwa.** „Dopóki wieś nie będzie otrzymywać przynajmniej coś za swą pracę — dopóty nie może być mowy o jakiejś poprawie“ — a niezależna „Gazeta Gospodarska“ w Nr. 32 podnosi: „Czy to (oddłużenie) będzie wystarczające — przyszłość okaże. Ale już dzisiaj można powiedzieć, że gdyby położenie rolnictwa było nadal tak ciężkie, jak obecnie, to te nowe zarządzenia nie na wiele by się zdały“.

Okoliczności tak się złożyły, że chłopi muszą dziś walczyć równocześnie **o prawa polityczne, ale i o wolność gospodarczą, o sprawiedliwy rozdział w ciężarach, ale i dochodach narodowego gospodarstwa, o równouprawnienie w dziedzinie gospodarczej.**

A jedno idzie w parze z drugiem, **bo**

NIEMOŻLIWEM JEST PRAWDZIWE ZWYCIĘSTWO W WALCE Z NĘDZĄ GOSPODARCZĄ BEZ ZWYCIĘSTWA POLITYCZNEGO

i uzyskania decydującego głosu w polityce gospodarczej państwa. Mogą być pod naporem stosunków podejmowane różne półśrodki, ulgi i pomoce — ale stanowczej zmiany w położeniu mas rolniczych nie sprowadzą. Muszą one zdobyć siłę, która potrafi przełamać opór czynników, stojących na przeszkodzie gospodarczemu równouprawnieniu chłopa.

A sprawa to nietylko chłopa — ale sprawa państwa i jego przyszłości.

Wraz z nastaniem despotyzmu Cezarów w Rzymie — nastąpiła niewola ekonomiczna wydanego na pastwę lichwy rolnika rzymskiego, który przez długie wieki jako wolny i gospodarczo silny obywatel był podstawą potęgi i rozwoju imperjum rzymskiego. **Wraz z niewolą polityczną i gospodarczą rolnika — począł się stary, wielki Rzym chylić do upadku.**

Pamiętajmy o nauce, jaką nam daje historja!

4 miljony zamiast 60.

„Gazeta Warsz.“ zapytuje, **dlaczego przedsiębiorstwa państwowe dały tylko 4 miljony dochodu, zamiast 60 miljonów:**

— „Majątek państwowy, zawarty w przedsiębiorstwach (bez monopoli i funduszów) przedstawia olbrzymią wartość **kilkunastu miljardów złotych. Dochód z tego majątku za 5 miesięcy obecnego okresu budżetowego wynosił niespełna... 4 miljony,** gdy w tym samym okresie roku zeszłego wyniósł 10 miljonów.

Jeżeli na różnych polach życia gospodarczego kraju statystyka urzędowa zaobserwowała w ciągu roku czasami dość znaczną poprawę, a rentowność przedsiębiorstw spadła w tym samym czasie przeszło o 60 proc., — to nie można nad tym objawem przejść lekko do porządku dziennego i zajmować się tylko ogólnym „poziomem“ budżetu“.

Dzikus sekwestrator.

Pod tym tytułem zamieszcza „Gazeta Niedzielna“ z dnia 14 b. m. notatkę, którą **poniżej przytaczamy:**

„We wsi **Marjanówce** w gminie lubitowskiej **w powiecie kowelskim na Wołyniu, dnia 13 września,** była egzekucja za podatki. **Zabrali dość** bydła i zboża, a nawet i wialnię jednego osadnika z osady Makowiszcza, który tam młócił zboże swoją maszyną. **Musiał** potem **stracić dzień czasu i jechać 20 kilometrów** po swoją wialnię, **która była niesłusznie zabrana.** Gdy sekwestratorzy już wyjechali z wioski z tem zbożem i bydłem, szedł z roboty z sąsiedniej wioski niejaki **Henryk Szulc,** Polak, do domu do Radorzyna. **Policjanci, co byli dla ochrony sekwestratorów,** zapytali go, skąd idzie i co za jeden, a gdy się wykazał, puścili go w swoją stronę. Sekwestratorzy jechali wtyle na wozie. Jeden z nich raptem krzyczy do Szulca: **„Wróć się ty komunisto pędzić bydło!“** A ów na to: **„Nie jestem komunistą, pan nie wie, z kim mówi“.** Sekwestrator z woza zeskoczył **i laską zamierzył się na Szulca,** ale ten zdążył odskoczyć, **więc dostał** tylko po ręku i woła: „Zaco pan mnie bije?“ — Na to **sekwestrator przystawia mu rewolwer do głowy** i mówi: — „Milcz, bo cię zastrzelę! Marsz, pędzić bydło!“ — Usłyszał ten hałas policjant, co jechał z przodu i kazał Szulca puścić.

Za czasów rosyjskich byliśmy gnębieni i męczeni od Moskali. Dziś urzędnicy polscy obchodzą się tu z nami — Polakami, co mieszkamy wśród Rusinów, — jeszcze gorzej! **Czytelnik“.**

<>

Poseł z BB — defraudantem.

W więzieniu łódzkiem przebywa poseł z BB. Koniarek, który w czasie swego urzędowania na stanowisku wójta, zdefraudował **30 tysięcy złotych,** przeznaczonych **na cele szkolne**

Co życie niesie?

Zamordowanie prawosławnego arcybiskupa na Łotwie.

We czwartek w nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie. Zbrodniarze dla zatarcia śladów podpalili willę. Wezwana straż ogniowa ugasiła ogień. Po pewnym czasie w oddalonym pokoju willi znaleziono straszliwie pokaleczone zwłoki arcybiskupa, przykryte słomą i drzwiami pokoju. Nie wiadomo czy chodzi tu o akt zemsty osobistej, czy mord rabunkowy.

Arcybiskup Joan pochodził z Łotwy. Przed wojną był on rektorem seminarjum duchownego w Wilnie. W czasie rewolucji bolszewickiej znajdował się w Penzie, gdzie skazany został przez bolszewików na śmierć. Wyrok jednak nie został wykonany i arcybiskup Joan na mocy wymiany więźniów powrócił w roku 1920 do Łotwy.

<>

Dr. Romuald Szumski na wolności.

Po wiecu P. P. S. w Wieliczce, który odbył się w lutym br., został aresztowany radny miasta Krakowa, Dr. Szumski. Sąd Okręgowy skazał Dra Szumskiego za obrazę członków rządu na karę 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Ponieważ Dr. Szumski zrzekł się apelacji, opuści więzienie w dniu 19 października br., gdyż właśnie w tym dniu upłynie 8 miesięcy od chwili aresztowania go po przemówieniu, które stało się powodem wytoczenia mu procesu.

<>

Z Berezy Kartuskiej.

Internowani w Berezie Kartuskiej byli członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego mają przedłużony termin izolacji. Niewiadomo na jak długo przedłużono im pobyt w Berezie.

Bereza przygotowuje się na zimę.

Jedno z pozawarszawskich pism sanacyjnych dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej ma być utrzymany także na jesienne i zimowe miesiące. Podobno poczyniono tam już przygotowania dla schronienia izolowanych przed mrozami. Wszyscy izolowani mają być umieszczeni w murowanych budynkach, w których mieściła się szkoła podchorążych.

<>

„Spasiesz się tu jak byczek..."

W Chojnicach przed tamtejszym sądem grodzkim odbyła się w tych dniach ciekawa rozprawa, której tematem był **wiersz satyryczny o Berezie Kartuskiej.** Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor naczelny "Dziennika Pomorskiego", p. Józef Pankowski, któremu akt oskarżenia zarzucił, że **w wierszu „Bereza Kartuska" zamieścił wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny.** Chodziło mianowicie o ostatni ustęp wiersza brzmiący:

„Spasiesz się tu jak byczek
w perspektywie zaś stryczek".

Zdaniem oskarżenia, **szerokie masy mogły nabrać przekonania z tych słów, że w Berezie czeka odosobnionych śmierć przez powieszenie.** Obrońca oskarżonego podniósł, iż w wierszu satyrycznym nawet najciemniejszy czytelnik nie mógł wziąć za prawdziwe takich słów:

„Czekoladki troszkę i z masełkiem bułeczkę Grefner ci da".

Jeżeli więc przesadą jest pierwsza połowa ustępu stanowiącego podstawę oskarżenia:

„Spasiesz się tu jak byczek",

to dlaczego przyjmować, że następujące potem słowa pomyślane są na serjo i mają wywołać niepokój publiczny.

Prokurator oświadczył, że gdyby panowie redaktorzy nie przejaskrawiali tak bardzo złych rzeczy w naszem życiu, toby nie zasiadali tak często na ławie oskarżonych. Czytając o stryczku mogło się mieć przeświadczenie, że w najbliższym czasie oskarżeni znikną ze świata. Miało to na celu zohydzenie Berezy Kartuskiej. **Po naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący red. Pankowskiego na dwa tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny za rozpowszechnianie wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny.** Wykonanie kary zostało zawieszone na 2 lata.



Pomnik na grobie ś. p. Chudzika.

W najbliższą niedzielę odbędzie się na cmentarzu w Brzozowie uroczystość poświęcenia pomnika na grobie śp. Chudzika, działacza narodowego, zamordowanego w dniu 14 maja ub. r. Pomnik ufundowany został przez Stronnictwo Narodowe z pieniędzy, zebranych drogą składek.

—×—

Pierwszy nekrolog w Sowietach.

W „Izwiestjach" po raz pierwszy od czasu istnienia prasy sowieckiej ukazał się nekrolog, w którym ambasada francuska zawiadamia o nabożeństwie za spokój duszy min. Barthou.

<>

W kilku wierszach.

— **W GRUDZIĄDZU STRAJKUJĄ** robotnicy budowlani w liczbie 180.

— **BEZROBOCIE.** W dniu 6 października było zarejestrowanych w Polsce 290.072 osób.

— **FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY.** W mieszkaniu miejskiego Czarnockiego w Łodzi, wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy 10, 5 i 2 złotowych. Aresztowano dwie osoby.

— **NAPAD BANDYCKI.** Na wóz przewożący pocztę z Chęcin na stację kolejową napadło 3 uzbrojonych bandytów. Bandyci zabrali worek z pieniędzmi i uciekli.

— **UCHODŹCY Z HISZPANJI.** W przyszłym tygodniu przejedzie przez Warszawę grupa uciekinierów z Hiszpanji, którzy zbiegli stamtąd po nieudanej rewolucji. Rewolucjoniści zwrócili się do rządu sowieckiego o zezwolenie na przyjazd do Sowietów i zezwolenie to otrzymali.

Wacław Gąsiorowski

Kiedy to za ocean polskie wyruszyły chłopy.

(Dokończenie).

Bezpośrednim rezultatem była wyprawa floty rosyjskiej do Stanów Zjednoczonych, dni „niezapomniane" radosnych uroczystości rosyjsko-amerykańskich (wrzesień roku 1865), rada miasta Nowego Jorku na jeden bal sypnęła miljon dolarów, przyjaźń ślubowano sobie po wieczne czasy.

Lincoln, wielki Lincoln uległ małej, bardzo małej trwodze.

Drżał sam przed interwencją francusko-angielską w sprawie krwawionych bez miłosierdzia południowych stanów, bał się nawoływań konfederatów amerykańskich, bał się cudacznych wieści, że Francja ma zamiar przerzucić z Polski do Ameryki trzydzieści tysięcy szaleńców, że chce oderwać południową konfederację od unji.

Wielki Lincoln nie zaprzątał sobie sumienia Ojczyzną Pułaskiego i Kościuszki.

Wyrosły niespodziewanie między jeziorami Erie i Ontarjo, polski mól archiwalny w osobie Mieczysława Haimana dobył na światło dzienne całą plikę dowodów w tym przedmiocie, koronując je kwiatkiem ówczesnej amerykańskiej myśli politycznej:

„Rosja i Stany Zjednoczone znajdują się w niezwykle podobnem położeniu. Część poddanych cesarstwa rosyjskiego, zamieszkałych w Polsce, próbowała oderwać się od państwa i stworzyć niepodległy, narodowy byt, tak właśnie, jak nasi południowi władcy niewolników próbowali oderwać się od Unji i założyli niewolniczą Konfederację. Car, podobnie jak rząd Unji, przedsięwziął zduszenie powstania siłą broni. W ten sposób zresztą musiałby postąpić każdy rząd pod karą państwowego samobójstwa. Jednakowoż Rosji, jak i Stanom Zjednoczonym zaczęły przeszkadzać i dokuczać Francja i Anglja swem wtrącaniem się do ich spraw wewnętrznych. Car, podobnie jak Lincoln, pomimo tego, trwa w swem przedsięwzięciu. A będąc stanowczym w swym zamiarze i zdecydowanym na wszystko, wysłał flotę na nasze wody, aby, w razie wojny, handel Anglji i Francji nie wywinął mu się tak łatwo, jak podczas wojny krymskiej. Przymierze między Rosją a Stanami Zjednoczonemi, w obecnym czasie, prawdopodobnie uwolniłoby oba kraje od wszelkich obaw przed obcą interwencją".

Ten piękny i jasny wykład nosi datę 17 października 1863 roku. Nie dziw przeto, że cesarz rosyjski w liście do Lincolna pisał się jako „your good friend Alexander" (Pański dobry przyjaciel, Aleksander).

Znakomity krzewiciel myśli wytępienia niewolnictwa miał oczywiście różne na to wytępienie poglądy.

Dzisiaj spoczywa rozparty na marmurowym tronie, z marmuru wykuty, pod stropem, wspartym przez trzydzieści sześć kolumn, i dziwi się niezawodnie, że podczas gdy owa „część poddanych cesarstwa rosyjskiego, zamieszkałych w Polsce", zdołała oderwać się i „stworzyć niepodległy, narodowy byt" — podczas gdy „południowi władcy niewolników" prawnukom opowiadają dzieje strasznego zajścia „dziczy północnej" — murzyn amerykański jest ciągle znienawidzonym parjasem, człowiekiem bez praw i zawsze niewolnikiem.

Emigracji po styczniowem powstaniu do Ameryki nie było. Żaden z tułaczów polskich nie śmiał się naprzykrzać. Dopiero po dłuższym przeciągu czasu zjawiły się drobne okruchy i już raczej w roli obieżyświatów, włóczęgów, desperatów, szukających przystani, zacisza.

W tych krótkich wypomnieniach streszcza się historja Polaków w Stanach Zjednoczonych po kres siódmego dziesięciolecia ubiegłego wieku — a zaczyna się ta nowa, ta nieznana, ta „nadymająca się" wczoraj jeszcze mianem „czwartej dzielnicy".

I od czego się właściwie zaczyna, od kogo? Może od tego pierwszego listu z "Hameryki" na dziwowisko zaniesionego do dworu przez jakiegoś Zołzikiewicza, który dziedzica w dobry chciał wprowadzić humor.

Błażek Mrugała pisał do swojej Mrugałki. Pękać z uciechy. Dostał się do „saloonu" (szynk, karczma) i dobrze mu się powodzi. Błażek w amerykańskim saloonie! Zwarjował chyba. Dwa papierki nadesłał. Głupie papierki. Całe miasteczko obleciał, nikt za to paczki zapałek dać nie chciał. Takie to i pieniądze, jak te salonowe państwo. Baba się naprzykrza odpisu, ale właśnie adres, chyba niepodobna, chłop głupi, niewiadomo co mu kto naciukał.

Dziedzic aż szkła powiększające sięgnął. Kręć, nie kręć, macaj sześciojęzycznego dykcjonarza, głupstwa nie zgadniesz... Stoi wyraźnie: „Natrona Alleghany Bo 7 Pa US Mr Mroogala". (Adres dokładny i autentyczny). Wiadomo, Alleghany są góry, natrona znaczy sód, ale nie natrona, więc może być Matrona. A najgorsze ze wszystkiego te „Bo" i „Pa" i że ani jednej kropki... Cały dwór się trząsł z tylej ciemnoty. Wyprawiono ekonoma na pocztę. Naczelnik zdecydował: „kto jego wie amerykanckawo indijeca" (kto ta zrozumie amerykańskiego indjanina).

Bo gdzie to chłopu polskiemu po świecie wędrować...

Ze świata.

Stosunki międzynarodowe mocno są zaognione, ostatnie wypadki we Francji dolały oliwy do ognia. Zaognioną sytuację świata charakteryzują krótkie wiadomości, które zamieszczamy poniżej:

Zródło zamachu.

Prasa przynosi coraz to więcej wiadomości, które zdają się świadczyć o tem, że zamachowcy wyszli z ośrodków terorystycznych na Węgrzech, a może w zamiarach tych coś wiedziano i w Niemczech i we Włoszech. Policja francuska podobno jest zorjentowana co do tego, a jeżeli nie ujawnia swoich wszystkich spostrzeżeń, to dzieje się to dlatego, że Francja nie chce jeszcze bardziej zaogniać sytuacji międzynarodowej.

Wizyta węgierska.

Od dłuższego czasu ją się zapowiada, obecnie ustalono termin przyjazdu premjera węgierskiego na 19 października. W związku z tą wizytą, niektóre pisma zapytują, jaki jest właściwie cel tej wizyty, co nam może dać sojusz z Węgrami?

Znowu zaogniony Wschód.

Pisma doniosły, że Japonja postawiła na swojem i kupiła kolej mandżurską za bezcen. Ostatnie wiadomości donoszą, że w ostatniej chwili znów powstały trudności i kwestja kolei mandżurskiej wciąż jeszcze zaognia stosunki japońsko-rosyjskie.

Po krwawej rewolucji w Hiszpanji

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze pisma, w Hiszpanji w tych dniach rozegrały się krwawe sceny na ulicach miast. Na skutek utworzenia rządu prawicowego we wszystkich niemal ośrodkach przemysłowych i w miastach wybuchły strajki, na skutek czego doszło do ostrych starć między policją hiszpańską a demonstrantami. Przez kilka dni donosiły dzienniki o regularnej rewolucji w Hiszpanji, aż wreszcie rząd uciekł się do pomocy wojska, które po zaciętych walkach z komunistami i lewicą socjal-demokratyczną — rewolucję stłumiło. W czasie rewolucji w Hiszpanji — ludność prowincji **Katalonji ogłosiła niepodległość republiki katolońskiej.** Pa zaciętych jednak walkach wojska hiszpańskie opanowały w Katalonji wszelkie ośrodki użyteczności publicznej, urzędy, radja etc. Tak, że w tej chwili rewolucjoniści kapitulują.

Rząd hiszpański wydał komunikat o sytuacji w kraju. Komunikat zaznacza, że w stolicy panuje porządek. Również z prowincji nadchodzą wiadomości uspakajające. W Madrycie wszystkie magazyny i zakłady przemysłowe zostały otwarte. Kina są czynne. Ruch na ulicach odbywa się normalnie z wyjątkiem ruchu tramwajowego i dorożek samochodowych. Ulicami miasta krążą jednakże patrole policji i wojska. Minister bez teki Martinez de Velasco, który został mianowany prowizorycznym burmistrzem stolicy, ogłosił odezwę do ludności, w której wzywa do powrotu do normalnych zajęć. Odezwa wskazuje, że robotnicy i urzędnicy miejscy, którzy nie stawią się do pracy we wtorek, będą zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

Z Madrytu donoszą, że **podczas ostatnich rozruchów zginęło w Hiszpanji przeszło 500 osób. Liczba rannych przekracza dwa tysiące.**

Nie czyń drugiemu — co tobie nie miło.

GMINA LICHWIN, powiat Tarnów jest gminą czysto ludową i nikt z innego stronnictwa niema tu nic do gadania. Dawniej gmina nasza należała do parafji Pleśna.

W roku 1926 postanowiono budować u nas kościół, czego i dokonano, mimo trudności stawianych przez władze kościelne. Popierał nas wówczas gorliwie śp. ksiądz prałat Dutkiewicz, proboszcz parafji tuchowskiej, dzięki któremu uzyskaliśmy zezwolenie na budowę kościoła. Jeszcze kościół nie został wykończony, a już gmina przystąpiła do budowy szkoły. Dzięki ofiarności obywateli tutejszej gminy i tę budowę wykończono.

Budowę kościoła prowadził komitet z **Piotrem Myjkowskim**, budowę szkoły, komitet budowy z **Łabuzem Józefem** na czele. Komitety powyższe składają się z członków Rady gminnej, którzy zbierali składki na powyższe budowy.

Obecnie Rada gminna otrzymała „zapłatę" od obecnego proboszcza tutejszej parafji, księdza **Jana Surmy.** Ksiądz proboszcz na kazaniu w dniu 22 lipca zarzucił Radzie, iż ta miała mówić, że niema Boga.

Rada gminna wydelegowała do księdza proboszcza obecnego naczelnika gminy i jednego z radnych, domagając się, by ksiądz to odwołał, gdyż Rada nigdy tego nie powiedziała.

Ponieważ ksiądz odmówił uczynieniu zadość żądaniu Rady gminnej i nie odwołał zarzutu postawionego Radzie, postanowiono zwrócić się z prośbą do redakcji „Piasta" o wydrukowanie niniejszej korespondencji, by czytelnicy dowiedzieli się, jakimi to metodami walczy się z ludowcami. W roku ubiegłym ksiądz oświadczył z ambony, że kto pójdzie do spowiedzi do innego kościoła, to mu komunji św. nie udzieli. — Niżej podpisani radni oświadczają, że z księdzem będą zmuszeni prowadzić walkę, tak długo, dopóki nie zaprzestanie rzucać oszczerstw na parafjan i dopóki sam tej walki nie zaprzestanie.

Podpisy członków Rady gminnej:

Stańkowski Piotr, zast. naczelnika gminy, **Józef Łabuz, Piotr Myjkowski, Stanisław Wróbel, Antoni Szurkowicz, Kazimierz Myjkowski, Zygmunt Myjkowski, Wojciech Dziuban, Stanisław Stańkowski, Władysław Michalik, Jan Zabawa.**

„Krakowskie wybory gromadzkie".

Zarządzeniem p. starosty krakowskiego dr. Wnęka ogłoszone zostały wybory do rad gromadzkich przez dotychczasowych wójtów **już w dniu 8 października br.** Wprawdzie regulamin wyborczy do rad gromadzkich na terenie Małopolski oznacza termin 15-dniowy do zarządzenia wyborów przez starostów — jednakże powiat krakowski jest tak świetnie i po zachodnio-europejsku administracyjnie zorganizowany, że ku największemu „zadowoleniu" wyborców-chłopów zarządzenie p. starosty ukazało się grubo wcześniej. Jeszcze lepiej okazał się „zorganizowany" powiat chrzanowski — gdzie wybory zarządzone zostały przez wójtów już w dniu 5 października br. i gdzie z całego powiatu **tylko w jednej gminie odbędą się wybory**, ponieważ wszyscy chłopi zgodnie „wyrzekli się" wyborów.

W powiecie krakowskim odbyło się w niedzielę 7 października w sali Rady powiatowej zebranie wójtów, gdzie doręczono tymże już gotowe i kompletnie wystylizowane obwieszczenia od wójtów o zarządzeniu wyborów na terenie wszystkich wsi równocześnie w dniu 8 października br. W myśl tego obwieszczenia listy kandydatów na radnych i ich zastępców należało składać **w dniu 9 października br. — akurat dzień targowy** — od godz. 8-mej rano do godz. 1-szej w południe. Sam fakt głosowania wyznaczono na dzień **19 października br. a więc w piątek, znów dzień targowy** dla powiatu krakowskiego i od godz. 8-mej rano. Pozatem obwieszczenia te zawierały wyznaczoną ilość podpisów wyborców na listach kandydackich w rozmaitych ilościach wyborców. Wprawdzie regulamin wyborczy wydany przez pana ministra spraw wewnętrz. par. 12 pkt. b. ust. 2, wyraźnie mówi, że „w każdym przypadku liczbę 15 wyborców należy uznać za wystarczającą do zgłoszenia kandydatów" — według otrzymanych przez nas informacyj — pan starosta wyznaczył dla danej gminy 22 podpisy, dla innej 20 — itd.

Regulamin w punkcie 2, § 4 mówi wcale wyraźnie, że „wybory nie mogą odbywać się w okresie pilnych robót polnych oraz w czasie uroczystych świąt" — jakże jednak wygląda rzeczywistość w praktyce? Do Sejmu głosuje się w niedzielę — wybory gromadzkie wyznacza się w dnie robocze, właśnie zarządza się je **w czasie najpilniejszych prac przy ziemniakach i robotach jesiennych, w dnie już nie tylko robocze, ale targowe** i broń Boże w tych godzinach, kiedy chłopi mają czas, **ale właśnie w godzinach rannych**, kiedy jest najwięcej roboty w polu.

W myśl regulaminu wyborczego głosowanie można zamknąć po upływie 5 godzin, a więc w powiecie krakowskim już o godz. 1-szej w południe, kiedy chłopi będą bądź na targu, bądź przy pilnych robotach polnych. Przewodniczącymi gromadzkich komisyj wyborczych mianuje się bądź „szczerze" chłopom oddanych **kierowników szkół, bądź** prezesów naprędce sformowanych oddziałów Bebloków, w najgorszym razie urzędników. Nic też dziwnego, że niejednokrotnie przewodniczący komisji interwenjował u kandydatów listy wyborczej, by listę swoją wycofali, gdyż może ona rozbić listę rządową... a kilku kandydatów może wpisać na listę „rządową" o ile podpiszą deklarację przystąpienia do BB. Jak nas informują, w niektórych wsiach **obwieszczeń o zarządzeniu wyborów nie podano zupełnie do wiadomości publicznej**, ale listy bebeckie wpłynęły jako jedyne, w niektórych zaś wsiach — obwieszczenia wyborcze wywieszano w dniu zarządzenia wyborów **w godzinach... nocnych.**

Tyle drobnych faktów z części powiatu krakowskiego już na początku zarządzenia wyborów — jaka będzie dalsza akcja: „Twarzą do chłopa" także z innych powiatów — doniesiemy.

Wyborcy z krakowskiego

Uwaga — wyborcy w pow. brzeskim!

Były poseł **August Lizak** z powiatu brzeskiego, rozszerza wiadomości, jakoby przy nadchodzących wyborach samorządowych wybitni działacze ludowi polecili głosować ludowcom na listy sanacyjnych agrarjuszy do rad gromadzkich.

Nie przypuszczamy, by znalazł się tak głupi chłop, by tym bzdurom mógł wierzyć. Nie o to nam chodzi. Chcemy tu napiętnować robotę tych „działaczy", którzy nie mogąc nic zdziałać dzięki „swojej firmie", uciekają się do takich metod.

Wierzchosławice - Rakszawa.

Wyszła z druku broszura pod tytułem: **„Wierzchosławice—Rakszawa"**, napisana przez **Pawła Ubrzeża, rzucająca snop światła na działalność polityczną Wincentego Witosa.**

Tytuły rozdziałów tej pracy same poinformują czytelnika o treści broszury:

W Sejmie galicyjskim —
W obcem mieście —
W stolicy Rzeczypospolitej Polskiej —
Cud nad Wisłą —
W walce o mocarstwową Polskę —
Po maju 1926 roku —
Kongresy P. S. L. „Piast" —
Sztandar ziemi tarnowskiej —
Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu —
W dziesięciolecie Cudu nad Wisłą —
Proces brzeski —
Ostatnie słowo Witosa —
Niezorany zagon.

Cenzura skreśliła szereg uwag autora w tej broszurze o działalności prezesa Witosa. Jednak nawet to, co pozostało po ołówku cenzorskim, stanowi pewnego rodzaju rewelacje o działalności (w pewnym okresie) **tego niezastąpionego trybuna i wodza ludu.**

Broszura w cenie 20 groszy jest do nabycia w administracji „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4. — W przesyłce pocztowej cena wynosi również 20 groszy. Koła ludowe powinny zaopatrzyć swoje bibljoteczki **w to nowe wydawnictwo ludowe.**

WOJCIECH SKUZA

WYBORY.

Utalentowany literat **Wojciech Skuza** wydaje obecnie powieść p. t. **„Zboża w Nadwodziu** dojrzewają“.

Z powieści tej, za zezwoleniem autora, zamieszczamy fragment, opisujący wybory gminne w Nadwodziu. (Przyp. red.).

...Karol od czasu ślubu więcej już myślał o własnej gospodarce, o własnej chałupie i Jagnie. W sprawach politycznych, czy w społecznych zabierał tylko wtedy głos, gdy stało się w Nadwodziu coś ważnego. Wówczas wybierał się do starego Kopały i razem gadali długo to o czasach dzisiejszych, to o przeszłości, o polityce, o rządach i o tem, jak przeprowadzić wybory do gminy, by zwolennicy Kopały i Karola zdobyli większość, wybrali własnego wójta. Trudne to było, gdyż wójt, sekretarz gminy i nauczyciel postanowili też zdobyć większość, zwłaszcza, że z wyższej władzy tak im zrobić polecono. Z jednej więc i drugiej strony przygotowywano się do wyborów: co drugi dzień w Nadwodziu były zebrania, odczytywano instrukcje, papiery zarojone paragrafami regulaminów, przyjeżdżali do Nadwodzia, obcy ludzie, posłowie z przemówieniami i pouczeniem, gazety pisały dużo o wyborach, kłóciły się, skakały z pięściami do siebie, każda z nich chwaliła swoją grupę ludzi i uczyła ich, jak mają iść do wyborów. W Nadwodziu Kopała i Karol postanowili wystawić na listę kandydatów do Rady gminnej kilku chłopów starszych, poważanych na wsi, a jako kandydata na wójta postawiono Kumysia. Kumyś dotąd nie brał udziału w życiu politycznem, więc uważano, że i „władza wyższa“ nie będzie krzywo na niego patrzyć, a że na wsi go lubiano, więc całe Nadwodzie — według Kopały — powinno głosować za Kumysiem. Jakoż gdy nadszedł dzień wyborów od rana chłopi zaczęli się gromadzić koło budynku gminnego. Wybory wyznaczono na godz. 9 rano. Pół godziny przedtem winna była być zgłoszona lista kandydatów na ręce komisji wyborczej, w skład której wchodził pisarz gminny, jego pomocnik, dziedzic, stary, dotychczasowy wójt i 2 chłopów. Komisja ta zebrała się u sekretarza na śniadaniu, tam uradziła co i jak, a potem punktualnie o godz. 8.30 rano weszła do sali gminnej. Sekretarz gminy, jako przewodniczący tej komisji trzymał już w ręce jedną listę kandydatów, a w drugiej ręce zegarek. Skoro chłopi zobaczyli, że komisja już idzie, zaczęli tłoczyć się i pchać na salę. Sekretarz trzymał zegarek, spoglądał nań co chwila i uśmiechał się ino, a od czasu do czasu coś szeptał do ucha wójtowi. Uśmiechali się obaj. Chłopi wciąż zbierali się i w zdenerwowaniu radzili. Nadeszła godzina 9-ta, sekretarz otworzył zebranie wyborcze i — ponieważ miał jedną tylko listę — przeto powiedział:

— wpłynęła tylko jedna lista (tu odczytał ją) — przeto bez głosowania przyjmujemy ją, a za chwilę nachylił się do wójta i powiedział mu do ucha:

— widzicie, wójcie, że nawet nie trzeba drugiej listy unieważniać, bo jej niema.

Chłopi zaczęli się burzyć, krzyczeć, odezwały się głosy: „jakto?“, „co jest?“ — „my też mamy listę!“ — ale komisja już wyszła.

W Nadwodziu więc władzę mieli mieć ci ludzie, których z polecenia „wyższej władzy“, sekretarz postanowił wybrać. Został więc wójtem stary wójt, mianowany przedtem przez starostę komisarzem. Nazywało się to już teraz, że wójt jest wybrany z wyborów! —

— no i masz! — dużoście zrobili! — mówił jeden chłop do Kopały.

— to niesprawiedliwie!

— wyższa władza nie zatwierdzi.

— to po dyktatorsku — mówili chłopi, a potem rozeszli się do domów. Wniesiono sprzeciw do władzy wyższej, ale sprzeciwu tego nie uwzględniła władza wyższa. Jędrek gadał, że „kruk krukowi oka nie wykole“.

— Jeśli starosta chciał mieć tych — to akurat będzie uwzględniał sprzeciw — mówił Janek.

— Z wyborami to tak wogóle! — mówił Jędrek.

— Kartka wyborcza!

Ale na tem się jeszcze nie skończyło! Miały być jeszcze wybory do poszczególnych komisyj. Te wybory postanowił sekretarz przeprowadzić inaczej. Zaprosił więc do siebie na herbatę Kumysia i powiedział mu przy herbatce, by zgodził się na to, iż zostanie „rejonowym opiekunem społecznym“. Kumysiowi jakoś to się nie widziało, bo przecież był już kandydatem na wójta i tak nagle zostać ino „opiekunem dziadów“ — to trochę niezdatnie. Ale też i nie wypadało sekretarzowi odmówić, bo przecież przyjął go do siebie, ugościł, razem pili herbatkę — więc Kumyś się zgodził.

— Zawsze to — myślał sobie Kumyś — będę jakimś urzędnikiem w gminie i zawsze ta chociaż tabliczka będzie nad mojemi wrotami. Uśmiechał się nawet do tej tabliczki — — — Karol i Kopała na zmianę i razem wymyślali i klęli Kumysia, ale Kumyś jak na złość im, wywiesił sobie nad wrotami tabliczkę z napisem: „rejonowy opiekun społeczny“ i chodził po wsi dumny, że jest urzędnikiem.

— A cóż to, wicie, kumie, takiego — ten „opiekun społeczny“? — pytała się stara Małgorzata Bartłomieja.

— To taki, co spisuje ile jest na wsi dziadów i opiekuje się nimi! — odpowiedział Bartłomiej.

— Acha, to taki opiekun od dziadów!

— Juści!

Śmiali się z tego na wsi, ale Kumyś był dumny, bo miał nad wrotami tabliczkę. A że dziadów w Nadwodziu wciąż przybywało — więc i potrzebny był Kumyś.

Jędrek tłumaczył ludziom w Nadwodziu, że chłopa dziś jeszcze można lada czem kupić, nawet tabliczką! Ale zaraz mu odpowiedział Wawrzek, że to nie ino chłopa, ale wogóle z każdym człowiekiem dziś tak można zrobić —

— chyba z głupim! — ktoś się odezwał.

— Nie, nie z głupim, ale z nieuświadomionym!

— Z Kumysiem!

— Ale zdaje mi się — mówił znów Jędrek, — że cały dzisiejszy ustrój na takich ino ludziach się opiera.

— Na takich z tabliczkami nad wrotami?

— acha!

— nie, nie ino na takich!

— a na jakich?

— na tych, co wymyślają paragrafy, sposoby wyborów, na uczonych, literatach, gazeciarzach — a — wreszcie na — — —

!

Jędrek zrobił ręką znak — wykrzyknik, jak bagnet! —

— wiadomo!!

— wiadomo!! —.

Karol tłumaczył w Nadwodziu ludziom, że Kumysiów w świecie wnet już nie będzie, skoro młode pokolenie wychowa się w ten sposób, iż każdy będzie mądry, oczytany, będzie czuł własną wartość, godność człowieczą i będzie wiedział co i jak robić, by chłopi mieli na świecie inaczej. Jędrek zaś tłumaczył, że — by tacy ludzie w Nadwodziu zniknęli, to trzeba gruntownej zmiany w całym świecie i dlatego trzeba się przygotować na — — —

!

— Ale jak?

— Przecież na literaturze i sztuce dzisiejszej człowiek inny się nie wychowa. Na gazecie też. Z dzisiejszej książki i gazety — człowiek się ino tyle dowie, co przejdzie przez cenzurę — —

— Więc co? — spytał Karol.

Jędrek zamilkł.

Po niebie szedł duży, ogromny księżyc. Świecił“.

Z Górnego Śląska.

Sprawa wyborów do Śląskiej Izby Roln.

W grudniu b. r. dochodzi termin kadencji Śląskiej Izby Rolniczej. Izba ta jest zorganizowana na podstawie postanowień ustawy Śląskiej Izby Roln., a wybrana została w listopadzie 1930 r. Po wyborach brzeskich i równoczesnych wyborach do Sejmu Śląskiego, nikt nie miał ochoty do ponownej akcji wyborczej. To też poza listami wniesionemi przez rządzące koła Izby, żadnych innych nie wniesiono. Według ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej **Radę wybierają: dwie trzecie członków rolnicy w wyborach bezpośrednich i powszechnych w 4 kurjach, zależnie od wielkości gospodarstwa, jedną trzecią kooptują wybrani członkowie.** Ponieważ w roku 1930 wniesiono w każdej kurji tylko jedną listę, wobec tego wyborów nie było. Od tego czasu wiele się w życiu zmieniło. Rolnicy naogół niebardzo są zadowoleni z działalności Izby, tu i ówdzie zauważa się fermenty, rolnicy górnośląscy uważają, że ich się spycha na szary koniec, małorolni narzekają, że działalność Izby nie obejmuje całokształtu ich interesów, dość na tem, że obecny, w dużym procencie sanacyjny sztab Izby nie siedzi mocno w siodle.

To też od roku słychać głosy o dążeniu do zmiany ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej. Zmiany te miały pójść w kierunku przystosowania do ogólnie obowiązujących w Polsce ustaw w sprawie Izb Rolniczych. W tych dniach został wniesiony do Sejmu Śląskiego projekt ustawy, przeobrażający z gruntu organizację Izby, robiący z niej ciało biurokratyczne, narzucone rolnikom przez wojewodę i organizacje rolnicze, nie obejmujące nawet 20% ogółu rolników śląskich.

1) Według tego projektu **jedną trzecią członków Rady Izby wybierają rolnicy, wybrani do rad gminnych w Województwie Śląskiem, a więc nie wszyscy, jak dotąd.**

2) **Jedną trzecią delegują śląskie organizacje rolnicze, ale o przydziale mandatów decyduje wojewoda.**

3) **Jedną trzecią mianuje wojewoda bezpośrednio.**

To też na wypadek, gdyby projekt tej ustawy został przyjęty przez Sejm, rolnicy w miejsce dotychczasowej względnie demokratycznej Izby Rolniczej, będą mieli w Katowicach zbiurokratyzowaną reprezentację, kierowaną przez sanacyjną klikę, a nie niezależny samorząd zawodowy. Niewiadomo, co z projektem się stanie. Być może, że sanacji trudno będzie obronić tak agresywny w stosunku do rolników projekt ustawy. **Rolnicy w każdym razie powinni zabrać głos i powiedzieć otwarcie sanatorom śląskim i ich narzędziom w Śląskiej Izbie Rolniczej, że dobrowolnie swoich praw do demokratycznego samorządu gospodarczego się nie zrzekną.** Gdyby zaś okazało się prawdą, że w przygotowaniu tego projektu brało udział obecne prezydjum Izby Roln., byłby to skandal niesłychany.

W. R.

Ulgi podatkowe dla powodzian.

Wydany został okólnik ministerstwa skarbu przyznający **ulgi podatkowe dla powodzian** w gminach dotkniętych powodzią na terenie województw: **kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, lwowskiego, pomorskiego i warszawskiego.**

Okólnik ten obowiązuje już **od 1 października. Ulgi polegają na umorzeniu zaległości podatkowych powstałych do dnia 31 grudnia 1934** i dotyczą następujących podatków: **gruntowego,** przemysłowego, od lokali, od placów niezabudowanych, od nieruchomości w gminach miejskich oraz niektórych budynków na wsi, **dochodowego, wojskowego, spadkowego, opłat stemplowych i nadzwyczajnej daniny majątkowej.**

Ulgi mają być przyznawane **przez dyrektorów izb skarbowych już to z urzędu, już to na podstawie podań wnoszonych przez powodzian** — z tem jednak zastrzeżeniem, że **suma umorzonych podatków dla jednego podatnika nie może przekraczać 300 zł.**

Okólnik powyższy budzić musi duże wątpliwości, a najważniejsza z nich jest ta, że **ulgi dotyczyć mają tylko podatków do końca tego roku.** Czyż rząd wyobraża sobie, że powodzianie tak się dorobią w ciągu zimy, iż na wiosnę będą już mogli płacić bieżące podatki?

Rzadka operacja serca.

Chirurg rosyjski Błagowieszczeński w Leningradzie (Petersburgu) dokonał operacji zeszycia serca przebitego nożem na wylot. Operacja trwała 15 minut. Po dokonanej operacji i przelaniu krwi, chory odzyskał przytomność i powrócił do zdrowia.

KALENDARZYK.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
21 N.	22 po Św. Urszuli	6	10	4	31
22 P.	Korduli	6	11	4	29
23 W.	Seweryna	6	13	4	26
24 S.	Rafała Archanioła	6	15	4	24
25 C.	Kryspina m.	6	17	4	22
26 P.	Ewarysta, Łuc.	6	19	4	20
27 S.	J. Chr. Kr.	6	21	4	18
28 N.	23 po Św. Sz. i T.	6	23	4	16

Zaświadczenia dla ubiegających się o prawo ubogich.

Min. Spraw Wewn. wyjaśniło, że **zaświadczenia dla osób ubiegających się o prawo ubogich**, mają być wydawane przez właściwe zarządy gminne i miejskie **na specjalnym formularzu**. Właściwym do wydania zaświadczenia jest **urząd miejsca zamieszkania danej osoby** (zapisania do rejestru mieszkańców), o ile zaś chodzi o osobę prawną — urząd miejsca siedziby osoby prawnej. Poszczególne rubryki formularza mają być wypełnione szczegółowemi danemi, znajdującemi się w posiadaniu urzędu, bądź też uzyskanemi w miarę możności od innych instytucyj, władz i osób.

Jednocześnie Ministerstwo uchyliło inne zarządzenia w tym zakresie.

———o———

Zakład dla nieletnich więźniów w Wiśniczu.

Zakład karny w Wiśniczu będzie przekształcony na więzienie nowego typu dla chłopców-przestępców w wieku od 17 do 21 lat, rekrutujących się z mieszkańców miast. Starszych więźniów przetransportowano już do innych zakładów karnych, pozostali jedynie więźniowie długoterminowi.

———×———

Śmierć w trybach wiatraka.

Pomocnik młynarski, Zenobjusz Bąk, w jednej ze wsi w Poznańskiem, zajęty był smarowaniem wentyla w wiatraku w czasie, gdy maszyna pracowała.

Nagle tryby maszyny chwyciły Bąka za czapkę i wciągnęły go w koło zębate, które zmiażdżyło mu głowę, ramiona i klatkę piersiową.

Ponieważ w tym czasie nie było nikogo w wiatraku — straszny ten wypadek wykryto dopiero w kilka godzin, zastano jednak już stygnące zwłoki w kałuży krwi.

———×———

Utonęła w trzęsawisku.

Onegdaj wydarzył się pod **N. Sączem** tragiczny wypadek. Mieszkanka Zabełcza **Marja Wojciechowska** wybrała się na brzeg Dunajca, celem nazbierania suchych gałęzi. W drodze powrotnej chciała przejść przez łąkę obok elektrowni miejskiej, która w czasie powodzi była zalana. — **W chwili, gdy Wojciechowska znalazła się na środku łąki, nagle zapadła się w grząskie błoto po szyję i utonęła w trzęsawisku.**

———×———

Pożar wsi.

Dnia 6 b. m. w godzinach wieczornych, spaliła się **wieś Lubień** gm. jaźwińskiej. **Pastwą płomieni padło 17 domów mieszkalnych, 27 zabudowań gospodarskich, 7 stajen i 4 chlewy z żywym inwentarzem.** Podczas gaszenia ognia **4 włościan odniosło poparzenia.**

Dochodzenie ustaliło, iż pożar wybuchł w domu mieszkalnym Józefa Górki, skutkiem nieostrożnego zaprószenia ognia na strychu, przez śpiącego tam Kazimierza Górkę, brata Józefa.

———o———

Zaraźliwe choroby.

W niektórych gminach powiatu Kamionki Strumiłowej (za Lwowem), zwłaszcza w gminach Kotowe, Suszno i w Kulikowie, zaszło po kilka wypadków czerwonki, szkarlatyny i tyfusu brzusznego.

———<>———

Obudziła się w trumnie.

30-letnia Anastazja Kulbowa z gminy jaźwińskiej, zapadła w sen letargiczny. Gdy po dwóch dniach nie dawała znaku życia, rodzina postanowiła ją pogrzebać.

W przeddzień pogrzebu Kulbowa zbudziła się w nocy, a spostrzegłszy świece i trumnę, w której ją złożono, zerwała się tak gwałtownie, że wypadła na ziemię.

Nieszczęśliwa kobieta doznała wstrząsu nerwowego, a ludzie siedzący przy zwłokach, uciekli w popłochu.

KONKURS

NA STYPENDJUM IM. LEONA I ALEKSANDRY KOZIEBRODZKICH Z ZAPISU ZOFJI CHEŁMICKIEJ DLA DZIECI OFICJALISTÓW WIEJSKICH.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza **konkurs na osiem stypendjów dla uczniów szkół rzemieślniczych oraz dwa stypendja dla uczniów niższych szkół ogrodniczych — każde po 400 zł.** Stypendja nadane będą dzieciom tych oficjalistów wiejskich (ekonomów, pisarzy, kucharzy, ogrodników, lokai, stangretów i t. p.), wyznania rzymsko-katolickiego, którzy przynajmniej przez dziesięć lat pozostawali oficjalistami w jednem gospodarstwie wiejskiem.

Dzieciom tych oficjalistów, którzy wykażą się świadectwami dłuższej służby, przysługuje pierwszeństwo; w braku kandydatów, odpowiadających tym warunkom, stypendjum będzie przyznane dzieciom oficjalistów, którzy krótszy czas w służbie pozostawali.

Podania kandydatów wraz z a) zaświadczeniami szkół, do których uczęszczają i b) świadectwami pracodawcy, poświadczonemi co do czasu służby rodziców przez wójta gminy, względnie proboszcza lub dwóch obywateli ziemskich tejże gminy, **winny być wnoszone w terminie do dnia 1 stycznia 1935 roku** do Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa, Aleja Szucha Nr. 25.

———<>———

Napad „Strzelców“ na policjanta.

W Sokołowie Budzyńskim (w woj. poznańskim) odbywała się zabawa miejscowego „Strzelca“. Po zabawie kilku z nich rzuciło się nagle na posterunkowego Mezińskiego i pobiło go do nieprzytomności sztachetami, wyrwanemi z płotu. Leżącego na ziemi posterunkowego kopali jeszcze napastnicy.

Narazie trzech z nich ujęto. Bestjalski ten napad wywołał w okolicy zrozumiałe oburzenie.

ADWOKAT

Dr. Zygmunt Wusatowski

prowadzi kancelarję

w Krakowie, ul. Czysta 21, I p.

Dla powodzian!

Kompleks 350 morg., blisko Lwowa, kolej Lwów—Sokal, stacja w miejscu, **żyzne role, łąki, budulec miejscowy.** — Wiadomość: **Dr. Weissglas, Lwów,** Legjonów 35.

„Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego“

ST. MIŁKOWSKIEGO

z przedmową **St. Thagutta.**

Cena zł. 1.20, z przesyłką pocztową zł. 1.50. Do nabycia w Księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, spółdz. oświat. — Kraków, Radziwiłłowska 23, P. K. O. 410.280, a nie, jak w poprzednich numerach podano 410.210 — co prostujemy.

CAŁKIEM DARMO otrzyma jeden zeszyt **„Nowych Rozmaitości“** każdy, kto zażąda.

Adres wydawnictwa: **Kraków,** skrytka pocztowa 37.

Ogłaszajcie się w „Piaście“!

Bezpłatnie książkę

Dra J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od 1846 roku“ lub P. Bobka p. t. „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 30. X. b. r. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów „Piasta“.** Poza tem **książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.**

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

WIELKA NAGRODA !!!

Z powodu otwarcia działu wysyłkowego przy naszej firmie, postanowiliśmy rozdać zupełnie bezpłatnie 20.000 kostjumów damskich, pomiędzy naszych klijentów, **którzy zamówią u nas jeden komplet.**

Aby otrzymać bezpłatnie kostjum, należy rozwiązać niżej podaną szaradę i przesłać nam w liście trafne rozwiązanie wraz z zamówieniem na jeden z niżej wymienionych kompletów.

	5	

Objaśnienie: do pustych kratek należy wstawić odpowiednie liczby, aby w sumie dały liczbę 15 (wzdłuż, wrzesz i wpoprzek).

NASZE REKLAMOWE KOMPLETY.

TYLKO ZA ZŁ. 13.10

wysyłamy: 3 metry materjału podwójnej szerokości na ubranie męskie lub na płaszcz damski, 1 koszulę męską w bardzo dobrym gatunku, 1 parę kalesonów trykotowych pierwszorzędnych, 1 szal męski wełniany zimowy, 1 parę rękawiczek zimowych, 1 pasek elegancki do spodni z niklową klamrą, 1 krawat jedwabny, 1 parę skarpetek bardzo mocnych i 3 chusteczki męskie do nosa.

TYLKO ZA ZŁ. 12.60

wysyłamy: 4 metry materjału t. zw. „Panamina“ na ładną spacerową suknię damską, 1 chustkę zimową lub jesienną w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne, 1 parę pantofli damskich (prosimy podać rozmiar obuwia), 1 pulower damski we wszystkich kolorach, 1 parę reform damskich w doskonałym gatunku, 1 koszulę damską z jedwabnym haftem we wszystkich kolorach, 1 szal damski wełniany lub 1 apaszkę, 1 parę pończoch jedwabnych i 3 chusteczki damskie do nosa z jedwabną obwódką.

TYLKO ZA ZŁ. 26.50

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metrów, na bieliznę wszelkiego rodzaju firmy I. K. Poznańskiego Sp. Akc., 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 1 parę dywanów na ścianę w ładne tkane obrazy, 2 prześcieradła białe i 3 ręczniki kąpielowe.

Komplety powyższe wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka. Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy natychmiast pieniądze. Adresować: **Firma J. KALMANOWSKI, Łódź 5,** skrzynka pocztowa 30, Oddział 5.

Uwaga: Korzystajcie z dobrej okazji, rozwiążcie szaradę, dołączcie do zamówienia, a otrzymacie zupełnie bezpłatnie ładny kostjum damski, jako wynagrodzenie za rozwiązanie szarady.

Już wyszła z druku książka p. P. Bobka:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“

Dwa tomy — 215 stron druku — Cena zł. 8·—

Cena dla Czytelników „Piasta“ zł. 2·—

Dr Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“

od roku 1848.

Cena zł 1·50, wraz z opłatą pocztową zł 1·75.

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto PKO. Nr. 401.061.

Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 8 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpal. za 1 wiersz mm . 25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Mateyak.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.